Nr. 20[illegible]9. Kraków, poniedziałek 29 października 1900. Rocznik IX

[illegible] Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

[W]szelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 fran[ków]. [Z]a każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 192|00. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 205 czasopisma »Naprzód« z dnia 25 października 1900 roku artykuł pod tytułem: **»Galicyjskie wybory«** od słów »Na to odparł« do końca str. 7, łam 1, zawiera znamiona występku z § 300 uk., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w arykule tym autor przez nieprawdziwe podanie i przekręcanie rzeczy poniża zarządzenia urzędowe c. k. starostwa w Krakowie względnie tegoż kierownika delegata Laskowskiego i w ten sposób pobudza do pogardy i nienawiści przeciw władzy rządowej. — Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 u. pr., poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód«, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ustawy pras., bezpłatnie zamieściła. — C. k. Sąd krajowy jako prasowy. — Kraków, dnia 26. października 1900. — Morelowski.

Z Dąbrowy górniczej.

Dąbrowa górnicza, 27 października.

Okolica nasza, słynna z tego, że jest ogniskiem wielkich złodziejstw, niemniej głośna stać się powinna jako oaza małego, kieszonkowego przemysłu i małych złodziejstw. Zagłębie nasze, jako centrum przemysłowe, oddawna cieszy się łaskawą opieką rządu; były czasy, kiedy skarb państwa na własną rękę prowadził kopalnie i huty, przysyłał własnych inżynierów i i bandy chłopstwa rosyjskiego do pracy w kopalniach; aby fabrykom tutejszym dostarczyć rąk roboczych, Dąbrowę obrano jako miejsce osiedlania zawodowych złodziei, którzy po odbyciu więzienia winni byli „odsiedzieć“ lat parę w „przykrej dla nich“ okolicy. Rządowe kopalnie spłonęły lub zostały zatopione, rządowi inżynierzy porobili fortuny i wynieśli się do stron rodzinnych, chłopstwo wielkorosyjskie uciekło, nie mogąc podołać ciężkiej pracy w podziemiach. Ekonomiczna polityka petersburska poniosła klęskę: ministerstwo dóbr państwa okazało się absolutnie niezdolnem do prowadzenia przemysłu na własną rękę, ze wstydem musiało się z niego wycofać; w jednej tylko gałęzi tryumfowało: pobytowi złodzieje czuli się w Dąbrowie znakomicie, nie uciekali, więcej nawet — nie chcieli wcale wyjeżdżać po upływie obowiązkowego terminu. A chociaż między ludnością chodziły nieraz najrozmaitsze wieści o popełnianych kradzieżach i rozbojach, to jednak naczelna władza powiatu z całą stanowczością nazywała te wieści przesadzonemi i kładła je na karb plotek. Na Dąbrowę, Sielce, Bendzin, Sosnowice, ogółem na 50 tysięcy ludności było aż dziewięciu strażników, prócz tego sam pan naczelnik straży ziemskiej — a gdzie taka opieka czuwa, o jakiemś nadzwyczajnem rozpanoszeniu się złodziei nie może być przecież ani mowy. Dopiero gdy z biegiem czasu napady stały się coraz częstsze i coraz śmielsze, gdy napadano nietylko na przechodniów, ale zatrzymywano i grabiono przejezdnych, gdy okradziono samego naczelnika powiatu, — wówczas dopiero władze poczęły uznawać potrzebę powiększenia straży ziemskiej. Na uznaniu jednak skończyło się; liczby policyi nie powiększano — nie było na to funduszów i zezwolenia władz wyższych.

Tymczasem od r. 1895 począł silnie wzmagać się ruch socyalistyczny. Nastąpiła era strejków. Zaczęła się pojawiać nieznana poprzednio broszurowa literatura socyalistyczna, zaczął wychodzić „Górnik“. W r. 1897 strzelano do robotników podczas słynnego strejku w „Hucie bankowej“, potem nastąpiły demonstracye majowe i manifestacyjne pogrzeby, wreszcie — zabito szpicla. To wszystko zbudziło nieznaną uprzednio czujność rządu. Zezwolenie władz wyższych i fundusze na powiększenie policyi, o które nie można było doprosić się, gdy chodziło o zabezpieczenie ludności przed rozbojem, teraz raptem znalazły się. I od lat trzech jesteśmy świadkami nieustannego powiększania personalu żandarmsko-policyjnego i powstawania nowych organizacyi „bezpieczeństwa publicznego“. Została utworzona specyalna „policya fabryczna“; dzieli się ona na tajną i jawną. Wewnątrz każdej fabryki ciągle na służbie paru policyantów w uniformach; włóczą się oni z kąta w kąt, zaglądając w każdą dziurę, i wypytują się o każdy szczegół. Do pomocy mają dodanych tajnych ajentów, pracujących jako robotnicy, a rozmieszczonych w ten sposób, że każdy oddział, każdy poszczególny warsztacik ma swego szpicla. Cała ta zgraja, mająca swych dziesiętników i „starszyznę“, uważa na każdy ruch, na każde słowo, wszystkich podejrzanych o socyalizm i kolporterkę specyalnie mając na oku. Stanowią oni organizacyę, mającą na celu zgnębienie wszelkiego ruchu robotniczego, zduszenie w zarodku objawów buntu i niezadowolenia. Po za tem powstały trzy kancelarye żandarmskie z odpowiednimi naczelnikami i personalem: w Dąbrowie, w Sosnowcu, w Bendzinie. Prócz tego całą policyą, która właściwie nie powinna mieć nic wspólnego ze sprawami politycznemi, zorganizowano w ciało pomocnicze dla żandarmeryi i powiększono do 50 strażników.

Tak przetworzona „służba bezpieczeństwa publicznego“ coraz szerzej rozwija swą działalność. Nie zadawalniając się jawnym i tajnym dozorem po fabrykach, rząd napastuje ludność robotniczą w domach, na ulicy, po drodze do kościoła nawet. Rządowe opryszki podchodzą na ulicy do każdej grupy rozmawiających, podsłuchując, o czem rzecz idzie: niech tylko w izbie świeci się wieczorem cokolwiek dłużej — nieproszony gość stuka do drzwi i wtyka nos, aby zobaczyć, czy przypadkiem nie odbywa się jakie zgromadzenie. Po godzinie 10 ej wieczorem zatrzymują na ulicy przechodniów, wypytując się o paszport i legitymacye. Poprostu życie brzydnie pod takim ciągłym dozorem. Myliłby się jednak ktokolwiek, sądząc, że na zwiększonej policyi ludność zyskała choć pośrednio, otrzymawszy ochronę przed złodziejami. Gdzie tam! Kradzieże i rozboje nie ustają, lecz przybierają coraz większe rozmiary; postęp jednak jest, gdyż kradną obecnie w biały dzień i z przed nosa policyi, zajętej całkowicie poszukiwaniem socyalistów. Tydzień temu złodzieje wtargnęli do domu, położonego pomiędzy dwoma posterunkami policyi, wzięli, co uważali za stosowne, strzelali do przebudzonego gospodarza i — uciekli! Utworzyła się specyalna banda „andrusów“, którzy za specyalny swój cel wzięli chodzenie po weselach.

Wtargnąwszy do izby, gdzie odbywa się zabawa, wyrzucają opornych, często samego pana młodego, tańczą, zjedzą co jest i wynoszą się dalej. Doszło do tego, że robotnik urządzający wesele zaprasza kilku strażników w charakterze gości i dopiero z takimi „drużbami“ zabawa może odbyć się porządnie, choć i to niezawsze się udaje. Np. niedawno na jedno z wesel

gdzie byli obecni strażnicy, przyszli i „andrusi“, wyrzucili gospodarza, „starszym“ wesela obrali jednego ze strażników i zabawa poszła dalej; gospodarz, który powrócił, gdy nad ranem hałasy umilkły, zastał śpiących na ziemi „andrusów“ w bratnich uściskach z policyą!

Doczekaliśmy się nareszcie upragnionych reform policyjnych! Zamiast samych złodziei mamy spółkę policyi ze złodziejami. Postępowanie rządu rosyjskiego charakterystycznem jest, lecz nie nowem: gasząc każdą myśl wolniejszą, stara się jednocześnie zatruć społeczeństwo atmosferą zepsucia i wykazać, że istnieją całe dziedziny występku i zbrodni, które pozostają bezkarne, byle tylko popełniane były ręka w rękę z przedstawicielami władzy. *T.*

Nadużycia wyborcze.

Terror wyborczy. Z Drohobycza donoszą nam: Napadiewicz stanowczo odmówił udzielania sali zarówno teatralnej, jak gminnej na zgromadzenia przedwyborcze. Bobrzyński znowu trwa uparcie przy swojem bezprawnem zarządzeniu, zabraniającem udzielania lokalu stowarzyszeń na zgromadzenia, kiedy równocześnie sam agituje w salach Rady powiatowej i starostwa. Hr. Piniński, który został już dawno o tych nadużyciach powiadomiony, solidaryzuje się widać z działalnością Bobrzyńskiego i Napadiewicza.

Jak zachowanie to p. namiestnika pogodzić z uroczystemi zapewnieniami w „Gazecie narodowej“?

Ruch wyborczy.

Liszki. Dnia 28 bm. w niedzielę o 2 godz. 2 popoł. odbyło się tu wielkie przedwyborcze zgromadzenie, na które zeszli się bardzo licznie włościanie z Liszek i okolicznych wsi. Po wybraniu przewodniczącym włośc. Franciszka Wąsika, zabrał głos tow. Daszyński, który omówił szeroko położenie włościan i robotników w kraju, całą gospodarkę stańczykowską, tudzież przedstawił szereg reform podatkowych, agrarnych, gminnych itd. Mowę tow. Daszyńskiego przyjęli włościanie z wielkim zapałem. Następnie przemawiał tow. Kaczanowski, rozwijając program socyalno-demokratyczny, tudzież tow. Orczyk, który napiętnował zakulisową robotę stańczykowską jezuickich macherów i odparł oszczerstwa, rzucane na partyę socyalno-demokratyczną. Postawioną następnie kandydaturę tow. Daszyńskiego uchwalili włościanie jednogłośnie wśród nieograniczonego zapału.

Podgórze. Dnia 28 bm. w niedzielę zebrały się przed salą „Sokoła“ tłumy wyborców, oczekując na zapowiedziane przez partyę socyalno-demokratyczną zgromadzenie. Dowiedziawszy się o postępku „patryotycznego“ „Sokoła“, który, udzielając sali Węgrzynom i Krotoskim, nie chciał jej oddać robotnikom, tłumy wśród okrzyków oburzenia pociągnęły na Mały Rynek, gdzie w lokalu stow. „Siły“, odbyło się zgromadzenie. Przewodniczył tow. Surman; pierwszy przemawiał tow. dr. Marek, przedstawiając obecne położenie w kraju i rozwijając program socyalno-demokratyczny. Następnie tow. Klemensiewicz przemawiał o różnych pokątnych kandydatach, cisnących się do V kuryi. Nazwiska Węgrzynów, Krotoskich itd. przyjęto okrzykami „hańba“ do wiadomości.

Wkońcu zabrał głos były członek „Przyjaźni“, ob. Dyrcz, który oświadczył, że już jako „przyjaźniak“ przekonał się, że tylko socyalni demokraci są jedynie prawdziwą partyą ludową i że powinno się popierać tylko kandydata socyalno-demokratycznego. Po tych przemówieniach uchwalili zebrani jednogłośnie wśród burzy oklasków popierać kandydaturę tow. Daszyńskiego.

Rzozów. Dnia 28 bm. odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze przy licznym udziale włościan. Referowali tow. Kapellner, Bielecki i tow. S. Po wywodach referentów przemawiało kilku włościan, którzy z oburzeniem opowiadali o występie niefortunnego kandydata Krotoskiego. Oto „pan profesor“, zachwalając swoją kandydaturę, twierdził, że polecił mu ubiegać się o mandat sam ojciec święty. Dalej dowodził „kandydat“, że żyd, jeśli chce kupić jaja u chłopa, to wpierw idzie do rabina, daje mu 300 złr. i każe mu ustanawiać cenę na owe jaja. Wywody te zdziecinniałego profesorzyny wywołały naturalnie ogólną wesołość

Po wyczerpaniu porządku dziennego uchwalili zebrani jednogłośnie popierać tow. Daszyńskiego.

Na zakończenie musimy jeszcze dodać tyle: W ostatniej „Łączności“ jezuici radzili socyalistom, aby do Rzozowa lepiej się nie pokazywali. Otóż, idąc w trop za jezuitami, zwołaliśmy tam zgromadzenie, ale zamiast kijów, którymi groził nam Krotoski, spotkaliśmy się z ogólnym entuzyazmem.

Kogo właściwie chcą okpić ojcowie jezuici, podając w swojem pisemku fałszowane sprawozdanie?

Skotniki. W zgromadzeniu wyborczem, urządzonem wczoraj, wzięło udział 300 włościan. Przemawiali tow. Burda i Jaworski. Uchwalono popierać ze wszystkich sił kandydaturę tow. Daszyńskiego.

Włościanie żalili się, że większą ich część nie zgłoszono wcale na listę wyborców. Uchwalono skutkiem tego wnieść natychmiast gremialnie reklamacye do starostwa.

Górka Narodowa. Dnia 28 bm. odbyło się tu zgromadzenie, na którem mówili tow. Moszoro i Bober. Zapał włościan był ogromny. Wznoszono na cześć tow. Daszyńskiego okrzyki i odśpiewano „Czerwony sztandar“. I tu żalili się włościanie na niedokładne spisywanie wyborców. Połowa dorosłych mieszkańców wsi nie jest wpisaną.

Kurdwanów (pow. podgórski). Odbyło się tu wczoraj zgromadzenie wyborcze przy licznym udziale włościan. O parlamentaryzmie, położeniu włościan i programie socyalnej demokracyi referowali tow Halbina, Głowacki i U. Wywody mówców przyjęli zebrani z żywem zadowoleniem. Postanowiono w kuryi V popierać kandydaturę tow. Daszyńskiego.

Płaszów. W niedzielę dnia 28 bm. odbyło się tutaj bardzo liczne zgromadzenie włościan. Tow. Gronuś przemawiał o położeniu włościan i o działalności posłów socyalistycznych w parlamencie, tow. Rosenrauch o znaczeniu wyborów; przemawiało również wielu włościan. Na wniosek tow. Gronusia uchwalono popierać energicznie w V kuryi tow. Daszyńskiego. Odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“ zakończono zgromadzenie.

Grzegórzki. Dnia 28 bm. w niedzielę odbyło się tu bardzo liczne zgromadzenie przedwyborcze. Przewodniczył tow. Zuchajewicz, sekretarzował tow. Uroda. O położeniu robotników i włościan mówił tow. Bryniarski, o wyborach tow. Czechowski i Uroda. Zebrani uchwalili jednogłośnie popierać kandydaturę tow. Daszyńskiego.

Dąbie. W niedzielę dnia 28 b. m. odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze. Zanim jednak zeszli się włościanie, wpadła do chaty banda „przyjaźniaków“, złożona z kilku ludzi z osławionym Gołębiem i tamtejszym wójtem Łachetą na czele — i wykrzykując, poczęła się domagać otwarcia zgromadzenia, na którem włościan zupełnie jeszcze nie było. Towarzysze nasi, chcąc się ubawić widokiem fagasów jezuickich, zgodzili się na pogadankę, która jednakowoż skończyła się tem, że jezuiccy naganiacze, między którymi znajdował się również i b. kandydat Gawłowicz, zmyci gruntownie przez naszych towarzyszy, wynieśli się rychło ze sali.

Po tym humorystycznym momencie zeszli się włościanie z Dąbia, którzy po przemówieniach tow. K. i Ż., uchwalili jednogłośnie popierać kandydaturę tow. Daszyńskiego.

Łańcut. Zgromadzenie przedwyborcze włościan z okolicznych gmin, odbyło się w południe w piątek 26 bm., na którem tow. Schiffler z V kuryi, a tow. Hausner z IV, zgłosili swoje kandydatury. Liczni mówcy przedstawili zebranym w należytem świetle rozmaite sztuczki ks. Stojałowskiego, który obecnie sięga po mandat z kuryi IV okręgu Łańcut—Nisko. Obecnych kilku stojałowszczyków próbowało bronić „wodza“, zostali jednak zbici faktami, udowadniającymi, że

Stojałowski inaczej mówi i pisze do włościan, a inaczej postępuje.

Włościanin Hołub opowiedział zebranym, że Stojałowski, który bawi się w antysemitę i podjudza chłopów przeciw żydom, sam pokryjomu udaje się do żydów o pomoc, skoro tego mu potrzeba. Obecni na zgromadzeniu żydzi R. i Rozmar poświadczą, że ks. Stojałowski podczas wyborów w r. 1898 prosił ich o poparcie, a na dowód, że im sprzyja, nawet się z nimi całował. (Żywa wesołość).

Tow. Schiffler i Hausner na podstawie pism „Wieńca“ i „Pszczółki“ wykazali zebranym, jak szkodliwą jest dla ludu obecna polityka Stojałowskiego.

Zebrani uchwalili z zapałem obie kandydatury, oraz postanowili odbyć w najbliższą niedzielę wielki wiec powiatowy w Łańcucie.

Tarnopol. Komitet ruski (nacyonalnych rusinów) odbył u adwokata dra Daniłowicza wczoraj posiedzenie, celem zatwierdzenia kandydatury z V kuryi okręgu wyborczego: Zbaraż—Tarnopol—Złoczów—Brzeżany—Przemyślany. Kandydaci ks. Mironowicz i (ex-żandarm, obecnie rolnik) Staruch stanęli osobiście. Ostatecznie po długiej naradzie komitet postanowił popierać kandydaturę Starucha. Mironowiczowi zarzucono moskalofilstwo. Ks. Mironowicz oświadczył, że kandydatury swej nie cofa. Wkońcu oświadczył Staruch, że kandydaturę swoją czyni zależną od zatwierdzenia komitetu narodowego we Lwowie.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 29 paźdz. 490 przed Chrystusem bitwa pod Maratonem. — 1783. d'Alembert umiera. — 1812. Bitwa 1869. Utworzenie ligi ziemi pracy w Anglii. — 1894. Atak wojska na bezbronnych włościan w Fuchsmuhl.

Teatr miejski w Krakowie.

W poniedziałek teatr zamknięty.

We wtorek: „Odrodzenie“.

We środę: „Spirytyści“, komedya w 4 aktach Mosera (popularne).

We czwartek: „Odrodzenie“.

W piątek: „Młynarz i jego córka“, dramat ludowy Ed. Raupacha.

W sobotę: „Sprawa“, sztuka w 5-ciu aktach Suchowo-Kobylina przekład J. Popławskiego — (nowość).

W niedzielę: „Sprawa“.

Najnowsze cuda w Galicyi. Listopadowy numer „Intencyj“ jezuickich zawiera opisy cudownych uleczeń, które powinny zaciekawić lekarzy i przyrodników. Z 253 wypadków cytujemy kilka. Niejaki p. J. A. Sitko pisze z Bogucic:

„Naszą córkę siedmioletnią przejechał wóz naładowany ziemią. Lekarze stwierdzili, że to trudna sprawa, bo kość w biodrze złamana. Zatrwożeni, zamówiliśmy Mszę św. i zaczęliśmy nowennę do Boskiego Serca. Córka w dziewiątym dniu nowenny stanęła na nogi. Obecnie jest już zupełnie zdrową“.

Oprócz tego została cudownie uleczoną: w Lipnicy dolnej pani Lissowska od głuchoty, p. Jakób Bil we Lwowie od reumatyzmu; w Przegini Narodowej odzyskał „pewien gospodarz“ (nazwisko niepodane) mowę, którą stracił przed 3 miesiącami; w Tarnoszynie wyleczył się pewien chłopiec z zapalenia płuc, a w Wieliczce inny chłopiec z zapalenia mózgu.

„Intencye“ OO. Jezuitów leczą nietylko choroby cielesne, ale chronią też skutecznie od pożarów. Niejaki p. Nelec z Woli Wadowskiej opowiada np., że dnia 2 września wybuchł wieczorem w sąsiednim domu pożar. Niebezpieczeństwo było wielkie, a iskry już padały na ich strzechę. Wówczas wyniósł święty obraz, i — „w tej chwili ogień obrócił się w przeciwną stronę“. Cud ten potwierdza ks. proboszcz Łukasiński, wobec czego nie ulega on żadnej wątpliwości. Okazuje się więc, że straż ogniowa i sikawki niezawsze pomagają..

Wszystkich tych łask cudownych można dostąpić, jeżeli OO. Jezuitom pośle się do św. Barbary pieniądze na odprawienie mszy na „szczególne intencye Apostolstwa“. Rubryka tych „szczególnych intencyj“, za które cudotwórcy od św. Barbary zbierają pieniądze, jest wcale pokaźna. I tak np. 1641 osób prosi o błogosławieństwo dla „pomyślnych wyborów“; Zakon matek miłosierdzia (miejscowość nie podana) prosi „o zwycięstwo w pokusach“ (!); zakony karmelitańskie „o powstanie z nałogu“ (!); niewiadome osoby „o dobrych biskupów dla Galicyi“ i t d

Największy jednak cud wydarzył się przed kilku dniami: oto prokurator Doliński skonfiskował listopadowy numer „Intencyj“ za wycieczki przeciw wyznawcom obcej religii.

Konfiskaty te uważamy zasadniczo za nieodpowiadające ustawom zasadniczym i występujemy przeciw nim tak samo, jak przeciw innym praktykom p. Dolińskiego. OO. Jezuici powinni w tym wypadku pójść z nami razem w walce o wolność prasy i nie czekać z założonemi rękami, aż duch święty natchnie prokuratora Dolińskiego łagodniejszem usposobieniem wobec prasy.

Stypendya raperswylskie. Tydzień temu w artykule „Sumienne spełnianie obowiązku obywatelskiego“ napiętnowaliśmy obecną radę muzeum w Rapperswylu za stronnicze rozdawnictwo stypendyów i za niedopuszczanie do narad delegatów „Związku postępowej młodzieży polskiej“, co już samo przez się było haniebnem pogwałceniem najprostszych zasad uczciwości politycznej. Ostatni „Przegląd Wszechpolski“ robi skromną minę i dziwi się, że ów artykuł „napada“ nietylko na prześwietną radę, ale i na redakcyę „Przeglądu“. A któż, jeżeli nie pan J. A. S. chrzci nieuczciwe postępowanie rady mianem „sumiennego spełniania obowiązku obywatelskiego“? Czy tego rodzaju postępowanie nie wykazuje jakiejś duchowej solidarności panów z „Przeglądu“ z menerami raperswylskiej rady? Na zarzut niedopuszczenia delegatów „Związku“ „Przegląd“ nie odpowiada, gdyż, jak twierdzi: „nie uważamy się za powołanych do występowania w obronie Rady Muzealnej...“ Natomiast na zasadzie jakichś informacyi „Przegląd“ twierdzi, że wykreślono stypendystów, „nie wykazujących dostatecznych postępów w studyach“; jest to wierutny fałsz, gdyż wykreślono studentów zdolnych i czyniących bardzo dobre postępy w naukach. Rada odmówiła wyjaśnienia powodów odebrania stypendyów interpelującym ją o to studentom, zasłaniając się tajnością obrad; natomiast „Przegląd“, ów „Przegląd“, który „nie jest powołany do występowania w obronie Rady“, otrzymuje informacye, wyjaśniające rzekome pobudki, któremi kierował się zjazd w Rapperswylu. Czy takie postępowanie, takie staranie się o informacye zgadza się z twierdzeniem „Przeglądu“, że Rada rzeczywiście nie potrzebuje obrony?

Nasi „kulturträgerzy“. Gdzie są kapitały naszych szlachciców? Przedstawiciele stańczykieryi rozpowiadają przy każdej sposobności o braku kapitałów w kraju, o tem że nie możemy nawet marzyć o jakichś kosztowniejszych przedsiębiorstwach, gdyż nikt nie ma leżącej gotówki itd. itd. Od czasu do czasu okazuje się jednak, że fundusze są, tylko że nasi domorośli kapitaliści obdarzeni są lichwiarską żyłką i wolą pieniądze umieszczać na niezbyt pewnych hypotekach i wzamian otrzymywać wygórowany procent aniżeli, otworzywszy we własnym kraju jakie przedsiębiorstwo, kontentować się pewnym lecz mniejszym zyskiem. Okazało się to kilka lat temu przy krachu giełdowym w Wiedniu, gdy Galicya straciła dziesiątki tysięcy guldenów ulokowanych w dobrze procentujących ale podejrzanych papierach. Okazuje się to teraz, gdy prezes lwowskiej Izby handlowej wręczył rządowi memoryał w sprawie... kolei transwalskiej! W memoryale wykazuje, że w akcyach tej kolei, leżącej gdzieś na południu Afryki, ulokowanych jest pięć milionów koron kapitału, pochodzącego wyłącznie z Galicyi. Celem memoryału jest uzyskanie interwencyi dyplomatycznej Austro-Węgier u rządu angielskiego, aby uzyskać dla akcyonaryuszów wykupno kolei, gdyż anglicy, zabrawszy Transvaal, zabrali kolej jak swoją i ani myślą o wynagrodzeniu dotychczasowych właścicieli. Pieniądze te prawdopodobnie przepadną. No, ale nasza szlachta może być dumną, boć budowanie kolei w Afryce to przecież wysoce kulturalna misya.

Uroczyste otwarcie Akademii sztuk pięknych w Krakowie odbędzie się dnia 31 października o godz. 10 przedpołudniem w sali biblioteki akademii.

Ważne orzeczenie w sprawie prasowej wydał sąd krajowy w Krakowie. Sąd powiatowy zasądził redaktor jednego z pism krakowskich za przekroczenie z § 11 ustawy prasowej (niezgłoszenie zmian wydawnictwa) na 40 K grzywny, orzekając w razie nieściągalności karę aresztu przez 4 dni.

Przy rozprawie apelacyjnej prokurator zarzucił niewłaściwość tej zamiany na areszt z tej przyczyny, że we wszystkich porządkowo-prasowych sprawach z powodu wydawania pisma drukowego może być

tylko orzeczona grzywna, a w razie jej niezapłacenia w dniach 8 ma nastąpić zawieszenie pisma. Trybunał w myśl tych wywodów orzekł. Tam więc, gdzie już zarządzono zawieszenie pisma, z powodu niezapłacenia grzywny, nie może być oczywiście żądane odsiedzenie.

P. Józef Jarosz Rychter nadsyła nam pismo, w którem zaprzecza wiadomości, jakoby między nim a adwokatem Dobiją toczyła się cicha walka o mandat w wiejskiej kuryi Bochnia-Brzesko. P. Rychter zapewnia, że takiej walki ani cichej ani głośnej między jednym a drugim wcale nie było.

Z kraju miecza i kropidła. Z powodu odzywających się w prasie madryckiej nieprzychylnych głosów pod adresem nowego ministerstwa gen. Azcarragi, głównie z powodu przewagi w nim elementu wojskowego, pisma wojskowe przybrały niesłychanie ostry ton. Jedno z nich „Ejercito español“ (wojsko hiszpańskie) zdobyło się nawet na formalną groźbę: W roku 1874 — powiada ów organ militarny — wystarczyło garści żandarmów i 30 strzelców, aby przyprowadzić do rozumu kortezy (parlament), dziś wystarczy w tym celu użycie 3 żołnierzy i jednego sierżanta.

Niema co, ładne stosunki panują w tym kraju wszechwładztwa mieczai kropidła!

Węgierska architektka. Eryka Paulas, która niedawno z odznaczeniem ukończyła wyższą szkołę techniczną, otrzymała zamówienie na gmach rządowy o kosztorysie 300.000 K. Będzie to pierwszy gmach publiczny zbudowany według planów kobiety.

Telegraf i telefon.

Zaprzeczenie.

Wiedeń, 29 października. W kołach zbliżonych do rządu zaprzeczają twierdzeniu dzienników węgierskich, jakoby następca tronu, ks. Franciszek Ferdynand, zamierzał zrzec się korony.

Zwycięstwo socyalistów.

Berlin, 29 października. Przy dodatkowych wyborach do Rady państwa w okręgu Brandenburg—Westhavelland przeszedł socyalny demokrata tow. Peus, przeciwko konserwatyście landratowi Löbell. Jest to okręg czysto rolniczy. Agitacya przedwyborcza była prowadzona pod hasłami socyalistycznego programu agrarnego, zwycięstwo nabiera przeto szczególnej wagi, gdyż wykazuje cały fałsz twierdzenia konserwatystów niemieckich, że socyaliści nie są w stanie pociągnąć ludności wiejskiej.

Katastrofa kolejowa.

Petersburg, 29 października. Na kolei zakaukazkiej między stacyami Frakali i Kaspij nastąpiło zderzenie pociągu osobowego z towarowym. Ośm osób zostało zabitych, dwadzieścia rannych.

Wydanie „anarchisty“.

Paryż, 29 października. Sipido (nieletni sprawca zamachu na księcia Walli) został aresztowany w Billaucourt pod Paryżem. Aresztowania dokonał żandarm w towarzystwie belgijskiego ajenta policyjnego. Sipido został natychmiast odstawiony do Brukseli.

Bruksela, 29 października. Wczoraj popołudniu przywieziono Sipida i ulokowano go w pałacu sprawiedliwości. Podobno znaleziono przy nim sztylet. „Messager de Bruxelles“ komunikuje, że rząd francuski zgodził się na wydanie Sipida, gdyż należał do stowarzyszeń anarchistycznych i uznano go za „anarchistę czynu“.

Walki na Filipinach.

Waszyngton, 29 października. Oddział amerykański w sile 100 ludzi zaatakował 1400 powstańców koło Narvigan. Wywiązała się gorąca utarczka, w której Amerykanie ponieśli straty i musieli się cofnąć.

Wojna w Chinach.

Londyn, 29 października. Dzienniki japońskie donoszą z Tientsinu, że cesarzowa wdowa, która się znajduje w Taijuenfu, poważnie zachorowała. Powołano do niej wybitniejszych lekarzy chińskich.

Petersburg, 29 października. Sztab generalny otrzymał telegraficzne doniesienie, że do zajętego przez Rosyan miasta Mukden, przybyły już transporty i park oblężniczy. Rosyanie czynią w Mukden przygotowania na zimę, przyczem odkryto, że prawie całe miasto było podminowane; tylko szybkie zajęcie miasta przeszkodziło wysadzeniu je w powietrze. Wojsko rosyjskie zajęte jest ciągle usuwaniem min i niszczeniem prochów. Dotychczas znaleziono w Mukden około 50 armat nowego systemu Kruppa i Maxima, 8000 pocisków armatnich, 1000 karabinów Mausera, tudzież około 20 milionów naboi, między tymi wiele kul eksplodujących.

Mimo zapewnień deputacyi miasta, że będzie panował spokój i porządek, wybuchają co noc pożary, wzniecane przez nieznane indywidua; krążą liczne odezwy, podburzające mieszkańców przeciw Europejczykom. Władze rosyjskie wydały proklamacyę, wzywającą Chińczyków do spokoju i pracy.

Sojusz angielsko-niemiecki.

Waszyngton, 29 października. Biuro Reutera donosi: Odpowiedź rządu amerykańskiego na układ angielsko-niemiecki nadejdzie dziś, w poniedziałek. Nie ulega wątpliwości, że Stany Zjednoczone zgodzą się na pierwsze dwa główne punkty układów.

Sidney, 29 października. Premier Południowej Walii (Australia), Lyne, na uroczystości urządzonej przez Niemców wygłosił mowę, w której zaznaczył, że przyjazne stosunki między Anglią a Niemcami, tudzież pokojowe zachowanie się Francyi są rękojmią trwałego pokoju na wschodzie. Następnie zaproponował aby królowa Wiktorya przyjęła tytuł „cesarzowej imperyum brytańskiego“.

Baczność, Wyborcy w Dębnikach! Starostwo podgórskie przedłużyło w Dębnikach termin reklamacyjny aż do dnia 29 października. Niechaj więc każdy, nie wpisany na listę wyborców, wnosi reklamacye!

Redaktor odpowiedz.: **Adam Bolesław Matejko.**
Wydawca: **Jan Englisch.**

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).